

SNY KOMINKOWE

Beata Bonik

Noc jak puszysta wielka sowa
Mruży szyderczo żółte ślepie.
Czasem tak mało mogą słowa.
Usiądźmy i pomilczmy lepiej.

Wiatr się szamocze ponad dachem,
Gwiżdże w kominie jak w organach.
Winnie, perliście w nas dojrzewa
Ta chwila, cudnie zdarowana.

Zagarniam kominkowe sny,
W trzasku płomieni, w polan żarze,
Zagarniam kominkowe sny -
W życiu tak mało czasem marzeń....

Więc niech nas grzeją, świecą nam,
Gdy smutek beznadzieją straszy...
Zagarniam kominkowe sny,
Kochany mój, na inne czasy.

Noc, mrużąc, pręży grzbiet leniwie,
Półgębkiem ziewa zegar stary.
Czy śnię już, czy też tak przedziwnie
Mamią nas kominkowe czary?

Zapadam w senność, otulona
Mrokiem i ciepłym ognia tchnieniem,
W bezkres mnie niosą twe ramiona,
Na ścianach tańczą śmieszne cienie.

Zagarniam kominkowe sny,
Niech je ogrzewa płomień jasny.
Zagarniam je, przechowam je,
Kochany mój, na inne czasy.

Bo bardzo boję się tych chwil,
Co nadejść mogą, gdy świt szary,
Tych chwil, po których w życie iść
Trzeba zupełnie nie do pary...